Goniec Codzienny

Wilna
ŚRODA
29 kwietnia 1942 r.
Nr. 240
Cena w Wilnie 5 fen.

Odwetowy nalot na Norwich

Brytyjskie lotnictwo straciło w dniu wczorajszym 38 samolotów. — Brytyjskie bombowce zaatakowały wyłącznie nie wojskowe objekty w Köln. — Silne zespoły lotnictwa kontynuowały swoje naloty na wojskowe urządzenia Malty. — Zwycięska działalność bojowa niemieckich oddziałów na froncie Wschodnim

Z Kwatery Głównej Führera, 28 kwietnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na środkowym oraz północnym odcinku frontu wschodniego przeprowadzono zwycięsko własne miejscowe działania zaczepne. Na pojedyńczych odcinkach odparto silniejsze ataki nieprzyjaciela, zadając mu wysokie straty. Przy tym w jednym punkcie zniszczono 13 nieprzyjacielskich czołgów. Samoloty bojowe bombardowały w ciągu dnia nieprzyjacielskie statki w Leningradzie oraz u wybrzeży Morza Azowskiego.

Na froncie Morza Lodowatego zniszczono 5 sowieckich bombowców, usiłujących zaatakować pewne niemieckie lotnisko. Dalsze 3 samoloty myśliwskie typu Hurricane zestrzelono.

W Afryce Północnej odparły niemiecko-włoskie oddziały ataki brytyjskich sił wywiadowczych. Silne zespoły lotnictwa kontynuowały swe naloty na wojskowe urządzenia na wyspie Malta. W La Valetta spowodowano dalsze ciężkie uszkodzenia w koszarach oraz w urządzeniach zaopatrzeniowych.

Artyleria przeciwlotnicza oraz działa marynarki wojennej zestrzeliły w walkach powietrznych w dniu wczorajszym nad wybrzeżem okupowanych terenów 19 brytyjskich samolotów.

Zespoły samolotów bojowych dokonały w nocy na 28 kwietnia nalotu odwetowego na miasto Norwich, które zostało obrzucone licznymi kruszącymi i zapalającymi bombami.

Brytyjskie bombowce zaatakowały ostatniej nocy na 28 kwietnia wyłącznie niewojskowe obiekty w mieście Köln. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Zniszczono względnie uszkodzono liczne domy mieszkalne, kościoły oraz gmachy użyteczności publicznej. Pewien pojedyńczy brytyjski samolot dokonał lotu niepokojącego nad Niemcami południowymi oraz nad Protektoratem. Nocne myśliwce oraz artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 12 atakujących samolotów. Kilka bombowców brytyjskich zostało zestrzelonych podczas nocnego ataku na wybrzeża Norwegii. Przeto w dniu wczorajszym oraz w ciągu ostatniej nocy brytyjskie lotnictwo straciło najmniej 38 samolotów w czasie swoich nalotów na tereny okupowane oraz na obszary Niemiec.

Starszy porucznik Schönert osiągnął swoje 15-te nocne zwycięstwo na samolocie myśliwskim.

AMSTERDAM, (DNB). Angielska służba prasowa podaje, że ministerstwo lotnictwa zawiadomiło, iż samoloty niemieckie dokonały o wczesnych godzinach rannych krótkiego silnego nalotu na pewne miasto w zachodniej Anglii. Według nadesłanych dotychczas komunikatów, są dość ciężkie straty w ludziach. Bomby kruszące i zapalające wyrządziły znaczne szkody. Również w innych miejscach na zachodzie i południowym zachodzie Anglii zrzucono bomby.

BERLIN, (DNB). Według doniesienia Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych, niemieckie samoloty bojowe w nocy na 26 kwietnia obrzuciły w Afryce Północnej bombami port Tobruk. Przy tym trafiono w urządzenia obrębu portu wewnętrznego, a również w zakłady zaopatrzenia miasta.

Po mowie Wodza Niemiec

BERLIN, (DNB). Mowa Wodza Niemiec znajduje w prasie niemieckiej entuzjastyczne echo. „Völkischer Beobachter" pisze: Jest to całkowita prawda, że to posiedzenie niedzielne z 26 kwietnia stanie się bez równego sobie przykładu historycznym, ponieważ odbyło się ono w końcu zimy, której surowość była niebezpieczna, a jak obecnie dowiadujemy się z najwyższych ust groźne Niebezpieczeństwo jest poza nami. Jego straszliwa bliskość wyrosła jeszcze raz, wzywając do wdzięczności, wierności i niezmordowanego wypełniania obowiązków, gdy Adolf Hitler złożył swoim dzielnym żołnierzom wieniec wawrzynu nieprzemijającej sławy. Gazeta pisze dalej: „Zima, masy ludzkie nieprzyjaciela, gotowe do ofiar bohaterstwo naszych wojsk, kwestia zwycięstwa tych ludzkich ataków czy też wytrzymałości spoczęły przeciwko sobie na wadze, a szala sprawiedliwości przechyliła się na niemiecką stronę, gdy wypełniły się nieprzemijające cnoty niemieckiej armii". Gazeta podkreśla, że niebezpieczeństwo, w którym nieprzyjaciel na wschodzie zjednoczył swoje masy z śmiercionośną surowością warunków atmosferycznych, już minęło. Jesteśmy znowu bezpieczni. „Der Montag" pisze: „Wódz Niemiec skierował w tej mowie przed niemieckim Reichstagiem ostatni apel do narodu niemieckiego przed rozstrzygającymi walkami w r. 1942, przedstawił on sytuację wojenną, w której wszystkie atuty i możliwości znajdują się w ręku Niemiec i ich sprzymierzeńców, natomiast przeciwnicy prawdziwego pokoju i nowego porządku w Europie i w świecie zanotować mogą jedynie załamanie się wszystkich swych nadziei.

MADRYT. Wczorajsze oświadczenia Adolfa Hitlera przed Reichstagiem są w tutejszych kołach politycznych tematem rozmów dnia. Również z ożywieniem dyskutowano nad mową Niemieckiego szefa państwa w hiszpańskim społeczeństwie, które z natężeniem oczekuje na powtórzenie myśli Adolfa Hitlera w prasie. Jedyne wychodzące z rana w poniedziałki pismo „Hoja del Lunes" podkreśla w olbrzymich tytułach znaczenie oświadczeń Adolfa Hitlera. Pismo wskazuje w szczególności na słowa, którymi Wódz Niemiec podkreślił męstwo i wybitne wyczyny ochotników hiszpańskich na froncie Wschodnim.

BUDAPESZT, (DNB). Poniedziałkowa prasa budapeszteńska podała pod bardzo obszernymi tytułami mowę Wodza Niemiec w Reichstagu. Ze szczególnym zadowoleniem podkreślają wszystkie gazety słowa uznania, jakimi Adolf Hitler uczcił zasługi Węgier i ich głowy państwa w zniszczeniu bolszewizmu wewnątrz ich granic. We wszystkich komentarzach węgierskich powtarza się ślubowanie wzięcia udziału w nadchodzącej wielkiej ofensywie porachunku przeciwko bolszewizmowi.

BUKARESZT, (DNB). Całe społeczeństwo rumuńskie znajduje się pod wrażeniem mowy Wodza Niemiec. Nawiązując do oświadczenia Hitlera „Universul" wskazuje na trwałe rozdrobnienie kontynentu, jako na zasadę polityki brytyjskiej, którą opanowało żydostwo i jego narzędzia. Nad imperium zawisła katastrofa, a prawdziwa młodzież Europy sprzysięgła się rozbić również światowego wroga bolszewickiego. Na pobojowiskach Wschodu rozstrzygnie się los i jedno jest tylko hasło „zwycięstwo". Wszystkie gazety podkreślają szczególnie sprawy na Wschodzie i w związku z tym zacytowane przez Wodza Niemiec nazwisko marszałka Antonescu.

SZTOKHOLM, (DNB). „Nya Dagligt Allehanda", „Aftonbladet" i „Aftondielningen" umieściły wyczerpujące sprawozdania w sprawie mowy Wodza Niemiec i posiedzenia Reichstagu. „Aftonbladet" pisze między innymi, że mowa Wodza Niemiec zawierała dramatyczne sprawozdanie podsumowujące wojnę w zimie na froncie wschodnim. Rezolucję Reichstagu nazywa gazeta sensacją. Nigdy jeszcze w nowoczesnej historii nie obdarzono jednego człowieka tego rodzaju pełnią władzy. Gazeta zwraca uwagę na to, że rezolucja została przyjęta wśród owacyj Reichstagu. Okrzyki na cześć Hitlera, które były już niezwykle wielkie w czasie jego mowy, spotęgowały się w niewiarygodny sposób po odczytaniu rezolucji przez Goeringa. „Aftontidningen" podaje obszerny wyciąg z mowy pod tytułem: „Przed rozstrzygającą bitwą. Chodzi o być lub nie być Niemiec".

VICHY. Wczorajsza mowa Adolfa Hitlera przed niemieckim Reichstagiem została wysłuchana przez ludność niezajętej Francji z żywym udziałem i również w kołach politycznych w Vichy wzbudziła zainteresowanie. W kołach tych zaznaczono, że rzadko dotychczas mowa Wodza Niemiec oświetlała sytuację z tak głęboką powagą i z tak wielkim znaczeniem dla rzeczywistości, jak mowa wczorajsza i wskutek tego oświadczeniom Adolfa Hitlera o solidarności europejskiej poświęca się tutaj dużo zrozumienia, gdyż przegląd polityczny Francji z ostatnich dni daje możność nadziei specjalnego zrozumienia sytuacji europejskiej.

Delegacje z dziękczynieniami u Rosenberg'a

Wieśniacy z Ukrainy, Białorusi i Smoleńska

BERLIN, (DNB). We wtorek przyjmie minister Rzeszy Rosenberg w Berlinie trzy delegacje włościańskie z zajętych obszarów wschodnich, które chcą złożyć podziękowanie włościaństwa za nowy ustrój agrarny. Trzy delegacje włościańskie z Ukrainy, Białorusi i ze Smoleńska znajdują się już w stolicy Rzeszy. Delegacje z Białorusi i ze Smoleńska przybyły do Berlina w niedzielę, a mianowicie po krótkim pobycie w Westfalii, gdzie zwiedziły one, będąc gośćmi Gauleitera Dr. Meyer'a, przedsiębiorstwa i urządzenia gospodarcze. Delegacja ukraińska przybyła w poniedziałek rano przez Królewiec do Berlina i odbędzie również w związku z przyjęciem u ministra Rzeszy Rosenberg'a wycieczkę zwiedzającą, która ich zaprowadzi do Westfalii i przełomu Odry.

BERLIN, (DNB). Minister Rzeszy dla zajętych obszarów wschodnich, Rosenberg przyjął w gmachu urzędowym swego ministerstwa delegację włościan z Ukrainy, Białorusi i z terenów koło Smoleńska. Delegacja podziękowała ministrowi przez usta swoich mówców za wyswobodzenie spod bolszewizmu i wyraziła zdanie, że włościanie wyswobodzonych terenów gotowi są uczestniczyć pracą w życiu nowego porządku europejskiego. Nowa reforma agrarna ministerstwa Rzeszy dla zajętych obszarów wschodnich wskazała im w tym kierunku praktyczną drogę. Minister Rosenberg podziękował delegacjom za przyrzeczenie współpracy. Jeśli już dzisiaj w czasie wojny czyni się próbę — powiedział on — usunąć wymuszone przez bolszewizm pańszczyźniane poddaństwo, to dzieje się to dlatego, by naprawić przynajmniej najgorsze szkody moskiewskiego systemu ucisku. Nie w małej mierze zależeć będzie również od samej ludności tych terenów, w jak dużej mierze będzie można skutecznie przeprowadzić plany odbudowy tak, by tamtejsze włościaństwo po 20 latach żydowsko-bolszewickiej władzy terrorystycznej i wyzysku znowu mogło spożywać owoce swej własnej pracy. Jako symbol łączności we wspólnym dziele wręczyły delegacje ministrowi dar honorowy z płodami kraju, wśród których według krajowego zwyczaju znajdowała się sól i chleb. Delegacjom dano okazję zwiedzenia w czasie kilkudniowych wycieczek niemieckich instytucyj rolniczo-gospodarczych, między innymi gospodarstw wiejskich w Westfalii, jak również poznania stolicy Rzeszy.

Ciągnik o napędzie gazu drzewnego na Wschodzie

BERLIN, (DNB). Celem usunięcia wyrządzonych przez bolszewików szkód w zakresie maszyn rolniczych i dla zastąpienia uszkodzonych traktorów zaprojektowano dostawę większych ilości maszyn rolniczych i części zastępczych na zajęte tereny wschodnie. Obok wielu innych maszyn rolniczych użyje się w tym roku również 26,000 generatorów drzewno-gazowych, które będą poruszane miejscowym drzewem i torfem. Przez użycie dobywanego na miejscu paliwa osiągnie się odciążenie aparatu transportowego. Generatory drzewno-gazowe będą tym czasem użyte na bogatych w lasy terenach Północy i na centrum obszarów wschodnich. Zamówienia zostały już przed pewnym czasem wydane, pierwsze dostawy około 5,000 sztuk generatorów, jak również inne maszyny rolnicze są już w drodze do miejsc swego przeznaczenia. W dostawach tych obok firm niemieckich uczestniczy również szereg innych europejskich fabryk. Z pięciu typów ciągnika, używanych dotychczas na tych terenach w rolnictwie, nadaje się cztery, a mianowicie dwa ciągniki kołowe i dwa gąsienicowe szczególnie do przestawienia ich na napęd drzewno-gazowy.

VICHY. (DNB). Rząd złożył w sobotę przez swego ambasadora w Waszyngtonie, Henry Haye, protest u rządu amerykańskiego przeciwko okupacji Nowej Kaledonii przez wojska amerykańskie.

Stosunki sowiecko - tureckie

ANKARA. Ambasador sowiecki Winogradow miał 2 i pół godzinną naradę z ambasadorem tureckim Aktayem. Tej długiej rozmowie nadaje się w pewnych kołach polityczcznych pewne znaczenie. W kołach politycznych Ankary jest kolportowana uwaga brytyjskiego ambasadora Sir Knatchbull - Hugessen, zgodnie z którą rzekomo udało się Edenowi przekonać Majskiego, że prowokowane przez związek sowiecki obostrzenie sowiecko - tureckich stosunków obecnie nie leży w interesie ogólnej polityki aljantów.

Miasto niszczone dziesięć razy

Czungking jest dzisiaj najdroższym miastem w świecie

O. sch. BERNO. Opisy amerykańskie życia w Czungkingu dają możność poznać niepowstrzymanie zwiększający się brak prawie wszystkich niezbędnych w życiu produktów. Zjawisko to występuje, pomimo, że rząd Czungkingu na skutek nacisku doradców amerykańskich i angielskiego ambasadora sir Clarka Kerra (zajętego obecnie w Moskwie jako następca sir Stafforda Cripps'a — zaprowadził dość trwały system pracy dla drobnego przemysłu. Jednak drobny przemysł ma możność, z powodu braku obrabiarek i odpowiednich urządzeń fabrycznych, — zaledwie częściowego zaopatrywania armii Czungkingu w amunicję, karabiny zwykłe, karabiny maszynowe i małe miotacze granatów. Co do pozostałych rzeczy, a przede wszystkim broni ciężkiej i również materiałów pędnych, to Chiny czungkińskie są zależne od zewnętrznego dowozu, który po przerwaniu dowozu po drodze birmańskiej staje się coraz bardziej iluzorycznym.

Życie Czungkingu odbywa się w dalszym ciągu przeważnie w schronach skalnych, jak o tem wspomina specjalny korespondent szwajcarski, który tam w tych dniach przybył. Jak pisze ten dziennikarz, miasto podległo conajmniej dziesięć razy zniszczeniu. Za każdym razem dźwigano gmach od nowa w zakresie coraz to skromniejszym w porównaniu z poprzednim. Obecnie doprowadzono je do stanu, będącego najmniejszym zakresem koniecznych wymagań. Praca w mieście, prawo osiedlania się, w którym zostało przez władze bardzo ograniczone, odbywa się przeważnie w pomieszczeniach podziemnych. Kilka wychodzących w Czungkingu dzienników drukuje się podobno również w odpowiednio zamaskowanych schronach.

W podobnych podziemnych pomieszczeniach większość firm handlowych przechowuje swe zapasy. Tym sposobem mogą one przechować niezbędne zapasy wyłącznie dla potrzeb dziennych lub nawet godzinnych. Na całogodzinnych przechadzkach starałem się zrobić przegląd ulic handlowych Czungkingu. Ceny żądane w Czungkingu są po prostu zawrotne. Przed wojną Czungking był jednym z najtańszych miast chińskich. Obecnie jest on najdroższym miastem w świecie, jakie dotychczas widziałem". Jak podaje korespondent, za skarpetki męskie płaci się dzisiaj w Czungkingu RM 10, za damskie jedwabne pończochy — RM 125, wykonany całkowicie na miejscu aparat radiowy kosztuje RM 650, a aparat importowany — co najmniej — 8000 RM. Za pomadkę do ust płacą zależnie od gatunku RM 15 do RM 20, puder i szminka oczywiście już znikły, jak również wysokie obcasy bucików. Ubrania kobiet stały się w wyższym stopniu uproszczone.

Za szczególniej katastrofalny uważa szwajcarski dziennikarz standart życiowy profesorów, urzędników i pracowników handlowych. Ci podobno mają największe trudności przeżycia za pobory wynoszące 50 i wzwyż 90 RM. Rikszowie i tragarze lektyk zarabiają więcej. Kulis-ryksza może sobie czasem pozwolić na zapalenie papierosa, kosztującego 10 fenigów. Dla złagodzenia trudności, rząd rzekomo rozdaje ryż i produkty mączne gorzej uposażonej warstwie ludności. Dla urzędników i ich rodzin podobno są urządzone wspólne kuchnie w celu zrównoważenia ich budżetu gospodarczego. Mnóstwo towarów — od aspiryny aż do starych opon gumowych są przedmiotem spekulacji, dającej wielkie zyski.

Narady w Indiach

BANGKOK. Prezydium pracy partii kongresowej Indyj odbyło dziś z rana w Allehabadzie swe narady. Były omawiane środki zaradcze ku obronie Indyj. Następnie podał do wiadomości Pandit Nehru szczegóły swej podróży inspekcyjnej do Assamu do tamtejszych obozów ewakuowanych.

1 Maj 1942

Dzień uczczenia Pracy

ŚWIĘTO WYZWOLONEGO ROBOTNIKA i WIEŚNIAKA

1 maja, narodowe święto narodu niemieckiego będzie również po raz pierwszy w Generalnym Okręgu Litwy dniem uczczenia pracy i powszechnej radości wiosennej. Dla wszystkich młodych narodów europejskich, które prowadzą walkę z bolszewizmem i kapitalizmem o nowy świat społecznej sprawiedliwości, dzień ten będzie znamieniem przyszłej odbudowy i punktem zwrotnym ku nowej epoce. Dzień ten będzie symbolem tego, że wyswobodzony robotnik i włościanin znów może pracować dla własnej rodziny i przyszłości, nie potrzebując już więcej być niewolnikiem systemu, który nadużywał jego sił dla przeprowadzenia żydowskich planów panowania nad światem.

Niemiecka siła zbrojna, która w największej swej części składa się z włościan, robotników i urzędników uwolniła na Litwie jęczących w bolszewickiej niewoli włościan i robotników. W ten sposób żołnierz niemiecki stał się równocześnie tym, który gwarantuje wolność włościan i wprowadza z powrotem rzemieślnika w jego dawniejszą zasadę samodzielnej pracy. W walce między starym a nowym światem, między straszliwym kneblowaniem ust a przyszłą ludzkością i sprawiedliwością stają dlatego wszyscy ludzie pracy po stronie sił wyswabadzających.

W Gener. Okręgu Litwy będzie dzień 1 maja równocześnie dniem wspomnienia wszystkich krzywd i ucisków, jakie bolszewizm zadał pogwałconym narodowościom. Dlatego też będzie się on znajdował pod znakiem mobilizacji wszystkich sił do zniszczenia bolszewizmu, a równocześnie będzie on oznaczał dzień czci dla wszystkich tych, którzy spełniain swój obowiązek w walce z bolszewizmem bądź to z bronią w ręku, bądź to przez swą pracę przy warsztacie. Dzień ten będzie dniem święta dla wszystkich w przeciwieństwie do oficjalnych czerwonych uroczystości majowych w roku panowania bolszewickiego, które to uroczystości miały jedynie demonstratywny charakter dla marksistowskich robotników.

I cała ludność Generalnego Okręgu weźmie w tym święcie udział, ozdabiając swoje domy chorągwiami i świeżą zielenią. Urzędy Generalnego Radcy dla spraw wewnętrznych wydadzą litewskim urzędom powiatowym transparenty i taśmy z hasłami, zwracającymi uwagę na znaczenie dnia, które winny być również użyte jako ozdoby. Podobnie jak 20 kwietnia, również i tym razem sklepy ozdobią godnie swoje okna wystawowe.

Przygotowania do 1 maja, dnia czci pracy, odbywają się w Wilnie w całej pełni. Studenci Wileńskiej Akademii Sztuk pięknych i dekoratorzy sklepów wileńskich pracują gorliwie nad tym, by wystawom w mieście nadać 1 maja godny tego dnia wygląd. W ogrodzie Bernardyńskim odbywają się pilne roboty nad oczyszczaniem placu dla urządzenia imprezy świątecznej. Zarząd miasta dokłada wszelkich starań, by te prace nad oczyszczaniem ogrodu zakończone zostały do czwartku. Albowiem plac ten jest jakby stworzony właśnie dla urządzenia uroczystości pierwszomajowych. Muszla koncertowa zostanie ozdobiona świeżą zielenią i ubrana z dwóch stron niemieckimi chorągwiami wolności. Tutaj i przed muszlą koncertową grać bedzie orkiestra wojsk niemieckich i orkiestra litewskich oddziałów policyjnych.

Na wielkim podium, które zarząd miejski jeszcze zbuduje, pokażą swoją sztukę artyści niemieccy. Tutaj będą śpiewać i grać członkowie zespołu ludowego i filharmonii wileńskiej, tutaj też dziewczęta z baletu zaprodukuią swoie tańce.

Świąteczny symbol dnia będzie stanowiło 20 metrów wysokie drzewo majowe, które już we czwartek ustawione zostanie na środku placu, gdzie odbędą się uroczystości. Samo miasto przyozdobi się w tym dniu w chorągwie. W pracowniach krawieckich panuje gorączkowa praca, by dostarczyć chorągwi urzędowi podziału i zaopatrzenia przy ul. Mindaugo. W przedsiębiorstwach przygotowuje się transparenty i wstęgi z hasłami, zwracającymi uwagę na znaczenie dnia. Poza tym dla dyrektorów i delegatów przedsiębiorstw odbyła się we wtorek w południe w domu Związków Zawodowych konferencja na temat przeprowadzenia uroczystości pierwszomajowych.

We wszystkich przedsiębiorstwach odbędą się w piątek 1 maja, po zakończeniu pracy zbiórki w przedsiębiorstwie. O godz. 12.30 nastąpi transmisja mowy Generalnego Komisarza, który będzie przemawiał w największej kowieńskiej fabryce do robotników. Impreze tę rozpocznie uwertura Wagnera „Rienzi“ i dwa marsze litewskich kompozytorów.

Następnie prezes biura centralnego Związków Zawodowych powita generalkommissara, który po tym wygłosi przemówienie. Chór żeński „Lietukisa“ odśpiewa pieśń Karosasa, a poza jeszcze jednym marszem i muzyką końcową zespoły tańca ludowego przedsiębiorstw „Pienocentras“ i „Valgis“ zaprodukúją piękno litewskich tańców ludowych. Muzykę orkiestrową wzięła na siebie orkiestra Kowieńskiej Policji. Dla wszystkich przedsiębiorstw w Generalnym Okręgu przewiduje się wspólne wysłuchanie tej wielkiej imprezy, którą będą transmitować rozgłośnie w Kownie i Wilnie.

Gebietskommissar miasta Wilna, Kreisleiter Hingst, przemawia o godzinie 11-ej po pracowników zarządu miejskiego w sali filharmonii wileńskiej. Przed i po mowie jego przygrywać będzie orkiestra Filharmonii. W czasie od godziny 13 do 14 koncertuje orkiestra Wileńskiej Straży Ogniowej pod batutą swego dyrygenta Siniusa na placu Orzeszkowej. Po południu 1 maja ustaje praca.

Ludność wileńska gromadzi się od 15 do 18 w Ogrodzie Bernardyńskim na uroczystą imprezę, w czasie której Gebietskommissar miasta Wilna Hingst będzie przemawiał. Starszy kapelmistrz Kanngiesser dyryguje orkiestrą wojskową. Pod kierownictwem kapelmistrza Obaleviciusa grać będzie orkiestra litewskich oddziałów policyjnych. Produkcje niemieckich artystów, orkiestry i chórów ludowych jak również baletu będą się wzajemnie przeplatać. Wstęp na tę imprezę jest wolny.

W razie deszczu przewiduje się o godz. 16 po południu bezpłatne przedstawienia w filharmonii i wileńskim teatrze miejskim jak również w wileńskich kinoteatrach.

GEBIETSKOMMISSAR HINGST
przemawia do Zarządu Miejskiego

Jak wiadomo, w piątek, 1 maja w Filharmonii Wileńskiej odbędzie się zbiórka przedsiębiorstw Zarządu Miejskiego w Wilnie, w której wezmą udział delegacje ze wszystkich wydziałów Zarządu Miejskiego.

Zbiórka rozpocznie się o godz. 11. Wstępem do niej będzie uwertura, którą będziemy słyszeli w wykonaniu orkiestry symfonicznej Filharmonii Wileńskiej, pod kierownictwem jej dyrektora Kaczynskasa. W zakończeniu do słów powitania burmistrza Dabulewicziusa przemówi Gebietskommissar miasta Wilna, Kreisleiter Hingst do personelu Zarządu Miejskiego. Następnie wygłosi mowę burmistrz miasta Wilna.

Wywieszanie chorągwi w dniu 1 maja

W związku z 1 maja należy wywiesić chorągwie na wszystkich gmachach publicznych urzędów i na domach prywatnych. Urzędy wywieszą sztandar Państwa Niemieckiego i chorągiew litewską równej wielkości. Osobom prywatnym pozostawia się do uznania wywieszenie w tym dniu tej lub innej chorągwi, jednak pożądanym jest, aby każdy, posiadający chorągiew Państwa Niemieckiego, wystawił ją na widok publiczny w tym dniu.

Chorągwie Państwa Niemieckiego można również otrzymać w urzędzie rozdzielczym i zaopatrzenia przy ulicy Mindaugos Nr. 19-a. Informacyj udziela również Oddział Propagandy Propaganda-Abteilung des Generalkommissars, placówka zewnętrzna w Wilnie, ul. Gedymina Nr. 16.

Lekkomyślność Roosevelta
Z artykułu ministra Rzeszy Dr. Goebbels'a

Minister Rzeszy Dr. Goebbels dochodzi w artykule, umieszczonym w tygodniku „Das Reich“ do twierdzenia, że już dotychczasowy przebieg wojny pozwala wyraźnie odpowiedzieć przecząco na pytanie, czy jeden z dwóch winowajców wojny, Roosevelt i Churchill, jeszcze raz okazałby rozpaczliwą odwagę rozpocząć wojnę, jeśliby miał wolny wybór. Co się tyczy Roosevelta, pisze minister, to rzadko kiedy mąż stanu na tak odpowiedzialnym stanowisku tak lekkomyślnie i fałszywie oceniał ogólną sytuację światową i gospodarczą, moralną i militarną siłę partii przeciwnej, jak właśnie on. Wprawdzie gazety amerykańskie marzą jeszcze przy okazji o marszu na Tokio, albo o inwazji na kontynent europejski. Ale wszystko to brzmi tak jałowo i beztreściwie, że może wzbudzić tylko litość.

Również Churchill, — pisze dalej Dr. Goebbels, przyjął całą zmianę sytuacji światowej od chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny z pewnym zakłamaniem. Jest to dla nas jeszcze jedną oznaką więcej ogólnego zaniku instynktu politycznego, którym to zanikiem dotknięty został naród angielski, że w Londynie nie zabiera głosu ani jeden człowiek, któryby z niepowodzeń rokowań w New Delhi wyciągnął ogólny wniosek o upadku potęgi i prestiżu brytyjskiej wspólnoty narodów. Ci nędzni plutokraci czepiają się obecnie rozpaczliwie bolszewizmu, ponieważ mają nadzieje, że znajdą tam to, czego im brak. Igrają oni ogniem, a narody ich poparzą sobie przy tym palce.

Jeśli jednak uprzytomnimy sobie, jakie Wódz Niemiec czynił propozycje Anglii przed wybuchem wojny, jakie możliwości wówczas Londyn odrzucił, dokąd brytyjskie imperium postępując tą drogą do tej pory już doszło i dokąd jeszcze przypuszczalnie dojdzie, to nie za dużo się powie, twierdząc, że Anglikom ta sprawa mogłaby się obejść taniej.

GENEWA. (DNB). Posiadane jeszcze przez Stany Zjednoczone rezerwy tłuszczów i oliwy muszą być, jak pisze prasa amerykańska, pod wpływem militarnej katastrofy na Pacyfiku i braku tonażu towarowego, nadzwyczaj oszczędzane i powstaje pytanie, czy nie zachodzi potrzeba natychmiastowego ustalenia racyj na te artykuły. „New York Post“ popiera wprowadzenie kartek i oświadcza, że wrogowie Stanów Zjednoczonych tak postępowali i należy od nich brać przykład. Problem ten należy rozważyć, zanim stanie się on kwestią życia i śmierci dla Stanów Zjednoczonych. Dotychczasowy przebieg wojny wskazał, że Stany Zjednoczone zrobią dobrze, jeśli będą liczyły się z najgorszym.

Upiększajcie wasze domy i zakłady w dn. 1 maja

CHURCHILL CHOWA SIĘ

GENEWA. W angielskiej Izbie Gmin we czwartek odbyło się posiedzenie tajne dla omówienia sytuacji wojennej. W tym posiedzeniu, trwającym 4 i pół godziny usiłował Churchill stawić czoło zarzutom, skierowanym przeciwko najwyższemu dowództwu wojennemu. Jak donosi „Times“ — „różni deputowani powiadomili o życzeniu rozmaitych kół, że bardzo są pożądane publiczne debaty o obecnej sytuacji wojennej“.

Odpowiadający z ramienia rządu Cripps obiecał wziąć „pod uwagę“ tę propozycję. Należy oczekiwać, że to rozw żanie wypadnie ujemnie, gdyż Churchill ma wszystkie podstawy do zatajania przed opinią publiczną tak niepocieszającej sytuacji Anglii. I tak natychmiast po zakończeniu posiedzenia polecił on przez Reutera rozpowszechnić wiadomość, że wyrażono podobno wątpliwość, czy jest to potrzebne urządzić publiczne debaty.

W mowie w związku z rocznicą „Bureau of Advertising“, zgodnie z komunikatami angielskimi wskazał lord Beaverbrook na problemat żeglugowy i żądałześrodkowania wysiłków aliantów na rozwiązanie tej trudnej sprawy. Oświadczył on „że ruch na morzu jest obecnie bardzo skrępowany i zapotrzebowanie większej ilości okrętów jest większe niż jakiej innej potrzeby“. Lecz nie jest to, jak dodał Beaverbrook jeszcze ostatnią próbą dla aljantów. Wskutek zdobyczy japońskich nastanie wielki brak surowców i aljanci muszą wszystko uczynić, aby stworzyć nowe źródła zaopatrzenia. O ile oni nie ochronią swych pozostałych źródeł surowców i nie będą mogli odebrać z powrotem straconych bogactw, wówczas zredukuje się walka już do kwestii obrony egzystencji.

Dalej potwierdził lord Beaverbrook utworzenie przez Anglię drugiego frontu w Europie. Rozpływał się on w przechwałach nad Związkiem sowieckim i Stalinem i rzekomymi wyczynami komunistów i oświadczył o swym przekonaniu, że najlepszym sposobem obrony jest atak. „Moim zdaniem“ — powiedział lord Beaverbrook — „Anglia winna trzymać się tej taktyki i rozpocząć atak gdziekolwiek na wybrzeżu na długości 3200 km., będącym obecnie w ręku Niemiec“ Lord Beaverbrook potwierdził popieranie Związku sowieckiego i chwalił również „wyczyny“ armii brytyjskiej podczas ostatnich dwóch lat, jak również ofiary, poniesione przez ludność Anglii oraz zdolności „naszego wielkiego wodza Mr. Churchilla“.

Więzień Stalina 17

— Idę, — powiada Ania. — Na wiosnę podobno pójdziemy na wyspy Sołowieckie.

Powoli wychodzę przed barak.

— Mówiłeś z kobietą! — krzyczy na mnie strażnik.

— Nie mówiłem.

— Słyszałem was. Czy powiesz, która to była?

— Nic nie powiem, — odpowiadam.

— Zdejmuj ubranie!...

Zdejmuję. Strażnik zaczyna mnie smagać harapem po plecach i piersiach. Wpada we wściekłość.

Prowadzi mnie do komendanta obozu.

— Mówił z kobietą, gdy nosił drzewo do kuchni w barakach kobiet.

— Dobrze. Wpakować do „worka kamiennego“ tego białego szkodnika.

„Worek kamienny“ to wązka, pionowa jama w ziemi. Nie można w niej ani siedzieć, ani leżeć. Jest tak wązka, że można tylko stać.

— Dostatecznie szeroka dla szkodników, — mówi gepista, i poleca mi wejść do jamy. Podpieram się obiema rękami i spuszczam nadół. Nie mogę dosięgnąć nogami ziemi. Żołnierz nastąpił mi na rękę podkutym obcasem. Spadam na dół.

W worku stoję przez 24 godziny. Jeśli zasypiam, załamują mi się kolana.

Po 24 godzinach wyciągają mnie. Ledwie się trzymam na nogach. Jakże muszą czuć się ci, którzy stoją w worku przez trzy i cztery dni. A jednak byłbym gotów stać w nim, byleby móc rozmawiać z Anią.

Codziennie rozstrzeliwują jednego lub dwóch więźniów. Powiadają, że za próbę ucieczki, a w rzeczywistości za to, że nie chcą pracować, a właściwie, że już nie mogą pracować. Jest dużo samobójstw.

Mija wiosna, nadchodzi lato. Przez cały ten czas widziałem Anię tylko raz.

Któregoś dnia zjawia się u nas funkcjonariusz z centralnego zarządu obozów w Archangielsku. Ustawiają nas w szeregu.

— Przviedzie do was komisja z Leningradu, — mówi do nas. — Należą do niej także Anglicy. Chcą się przekonać, czy drzewo, które kupują, nie jest obrabiane przez robotników przymusowych. Powiecie, że otrzymujecie zapłatę, dostateczną zapłatę, i że możecie sobie kupować ubranie, jedzenie i tytoń. Otrzymacie ubrania cywilne. Kto powie inaczej, z tym się rozprawimy. Wszyscy przyjechaliście tutaj dobrowolnie! Zrozumiano?

— Tak jest, towarzyszu naczelniku, — odpowiadamy. Wszyscyśmy zrozumieli. Nikt nie chce ryzykować przebywanie w „worku“.

Komisja zjeżdża, kilku czerwonych oficerów, wyższych urzędników, a z nimi pełnomocnicy angielscy. Wszędzie ich oprowadzają. Wszystko w porządku. Nikt nas o nic nie zapytał. Wieczorem odjechali wszyscy do następnego obozu.

X.
UCIECZKA

I znowu trzeba gdzieś wyjeżdżać. Rozkaz zbiórki. Po dziesięciu minutach jesteśmy na brzegu. Po tym wchodzimy na parowiec, na którym panuje ścisk nie do zniesienia. Kobiety są umieszczone na przodzie statku, mężczyźni z tyłu. Długo wypatruję, czy jest Ania. Jest. Uspakajam się. Jestem szczęśliwy, że znajduje się w pobliżu, że jeszcze żyje.

W Archangielsku parowiec zakotwiczył w samym środku portu. Dwa holowniki przyholowały do naszego jeszcze większy parowiec. Przerzucają pomost z jednego na drugi. Przechodzimy po nim — znowu 2.000 nieszczęśników. Gnieciemy się na pokładzie jak śledzie. Prawie wszyscy to polityczni skazańcy, nietylko inżynierowie, ale i mechanicy, obsługa motorów, kierowcy traktorów, żołnierze, rzemieślnicy. Szkodnicy państwowi.

Mało kto wie, dlaczego został skazany. Motory stanęły i nie chciały ruszyć. Czy oni byli temu winni? Niechaj inżynierowie łamią sobie głowę. Lecz inżynierowie głowy sobie nie łamali. Byli radzi, że mogli zwalić winę na kogoś innego. Woleli oskarżyć obsługę motorów, niż sami ponosić odpowiedzialność. Jeden zrzuca winę na drugiego, a najsłabszy, najniezręczniejszy, wędruje nad Morze Białe. Im więcej robotników przymusowych, tym lepiej. Obróbka drzewa nie powinna nic kosztować.

Jesteśmy w drodze dzień i noc. Statek tańczy na falach, większość skazańców choruje na morską chorobę. Niepokoję się o Anię.

Rano wyłaniają się z morza zarysy twierdzy i wieży klasztornej na Sołówkach.

Na brzegu oddzielają kobiety od mężczyzn. I znowu: Naprzód! Na jak długo? Na rok, na dziesięć lat, czy też do końca życia? Kto to wie.

Dzielą nas na grupy robocze po stu ludzi. Niektóre pracują na polach, inne na placu ładunkowym, jeszcze inne w majątkach i młynach, większość w składach drzewa.

(D. c. n.)

Ocean Indyjski „prawie tak ważny jest jak Atlantyk"

„Times" o nieudaniu się sowieckiej ofensywy zimowej

D.A.Z. BERLIN. Podczas gdy łamy gazet angielskich i amerykańskich są obecnie poświęcone przeważnie omawianiu przyszłych możliwości ofensywnych, uważa „Times" jeszcze raz za potrzebne rzucenie okiem na ubiegłą zimę. Poleca on swemu specjalnemu korespondentowi w Sztokholmie zbadać szczegółowo jakie wyniki Sowiety osiągnęły w ostatnich miesiącach przez ustawiczne atakowanie frontu niemieckiego, na które w Londynie i Waszyngtonie pokładano w swoim czasie podobne nadzieje, jak obecnie na wojenne plany przyszłości, nad którymi podobno obecnie dzień i noc radzą Churchill i Marshall w Londynie. Mówi się w tym artykule „Timesa", że podobno głównym celem zimowej ofensywy bolszewickiej było uwolnienie Leningradu z kleszczy, usunięcie bezpośrednich niebezpieczeństw środkowego odcinka frontu i wypędzenia nieprzyjaciela z obszarów Ukrainy na wschód od dolnego biegu Dniepru i z Krymu.

Widoczne jest, że „Times" już tutaj bardzo ostrożnie przystępuje do rzeczy, gdyż dawniej często słyszeliśmy, że celem bolszewików w miesiącach zimowych jest ni mniej, ni więcej, jak zupełne zmiażdżenie armii niemieckiej i osiągnięcie punktów wyjściowych do marszu na Berlin. Obecnie potwierdzają się tylko ograniczone części tych w swoim czasie zakreślonych zamierzeń, a i o nich mówi komentator angielski, że jakkolwiek w ciągu zimy był czas, w którym urzeczywistnienie tych zamiarów może leżało w granicach możliwości, ale faktem jest, że na ogół biorąc, Niemcy potrafili utrzymać swe pozycje między Taganrogiem na poł., a Szlüsselburgiem na północy. Podczas wszelkich większych operacyj wojennych Sowietów rozporządzalne przez nich siły zbrojne stale okazywały się „nieco za słabe" dla złamania silnego oporu niemieckiego i skutecznego przygotowania manewru okrążającego. A więc który jeszcze raz wykazuje się, co pośrednio potwierdza strona angielska, cała kłamliwość polityki prasowej brytyjsko-amerykańsko-sowieckiej, w ubiegłych miesiącach zimowych: bez żadnego skrupułu próbowała ona omówić świat czerpanym z tak wątpliwych źródeł obrazem sytuacji wojennej, którą w rzeczywistości, jak to codziennie zaznaczało Niemieckie Dowództwo Naczelne w swych komunikatach, niemiało nic z tem wspólnego i którą musieli retuszować nawet sami jej sprawcy.

Dla złagodzenia tego, wystawia się weiąż publiczności anglo-amerykańskiej poza codziennymi obietnicami o rzekomo zamierzonej ofensywie według zamiarów Roosevelta i Churchilla, pocieszające wskazania na pierwszy alarm powietrzny w Tokio, któremu nadaje się wprost znaczenie punktu zwrotnego, — jak gdyby, nawet jeżeliby przez bombardowanie stolicy japońskiej i osiągnięto jakikolwiek skutek wojenny — można było przez to jakkolwiek naprawić stratę Filipin, Hongkongu i Singapoore.

Nawet sam Reuter musi przyznać, że, jak oświadczono w londyńskich kołach wojskowych sytuacja na Oceanie Indyjskim jest i nadal zatrważającą, gdyż Japończycy rozporządzają tam potężną flotą, popieraną przez przeważającą broń powietrzną.

Również londyńska służba prasowa zajmuje się sprawą zagrożenia Oceanu Indyjskiego i jego znaczenia życiowego dla całego imperium. Ten obszar morski jest najbardziej życiowym punktem brytyjskich wysiłków wojennych, gdy od drogi komunikacyjnej zależne jest zaopatrzenie Egiptu, całego Morza Śródziemnego, Syrii, Iraku i Iranu. A więc Ocean Indyjski jest prawie tak samo ważny jak linia życiowa Atlantyku i gdyby tutaj komunikcja uległa utrudnieniu, to fakt ten miałby znaczenie nie tylko lokalne, lecz skutki jego dałyby się odczuć na Pacyfiku, Atlantyku, Morzu Śródziemnym i nawet na froncie Sowieckim.

W końcu przyznają komunikaty, że flota brytyjska poniosła wielkie straty na Oceanie Indyjskim.

Nastroje w Czungkingu

TOKIO. (DNB). Przejście generała wojsk czungkingskich na stronę rządu nankińskiego uważają miarodajne czynniki japońskie jako dalszy dowód rosnących nastrojów przeciwko rządowi w Czungkingu. Panuje przekonanie, że przykład Suna zachęci innych generałów do pójścia w jego ślady jeśli potrafią uniknąć silnej straży ze strony reżimu czungkingskiego.

Częściowe przyznanie się Waszyngtonu

SZTOKHOLM. Departament marynarki Stanów Zjednoczonych na skutek komunikatu niedzielnego z Waszyngtonu uznał za potrzebne podać cyfrę zatopionych parowców handlowych aliantów od chwili przystąpienia Stanów Zjedn. do wojny, a więc od 7 grudnia roku ub. na 152; o wysokości zatopionego przy tym tonażu nie podano cyfr.

Utworzenie okręgu wojennego, obejmującego całe wybrzeże Atlantyku Stanów Zjednoczonych, zostało zapowiedziane przez generała porucznika Hugh-Drauma, szefa wschodniej strefy obronnej. Nowa strefa będzie sięgała od Maine aż do Florydy. Będzie ona podzielona na cztery okręgi korpusowe, których kwatery główne byłyby położone w Bostonie, Nowym Jorku, Baltimore i Atlancie.

Migawki z Bordeaux

Rozklekotany tramwaj elektryczny jedzie z trudem po szynach. Zakonnica chce wysiąść i robi to akurat tak, jak robić nie powinna, to znaczy schodzi tyłem. Na pewno byłaby zleciała, gdyby wóz nie był się nagle zatrzymał. Zakonnica odchodzi uśmiechnięta, nie przeczuwając, co się mogło stać.

Wydawało mi się, że jest ona symbolem dzisiejszej Francji.

Przypadkiem znalazłem się w nieco oddalonej Cours-de l'Argonne przy Place de la Victoire i stanąłem przed oknem wystawowym sklepu z zegarkami. Zainteresowały mnie trzy typowe francuskie zegary wahadłowe. Zegary były prawie jednakowej wielkości w stylu Ludwika XVI. Dwa były nieco nowsze, a trzeci, na którym znajdowała się kartka z napisem „Okazja", był znacznie starszy może nawet z okresu „de l'Epoque", jak mówią Francuzi.

Otwieram drzwi wejściowe i mam wrażenie, że znalazłem się na osamotnionej, opuszczonej przez cały świat wysepce. Kobieta robi pończochy, a stary wysuszony mężczyzna ślęczy nad książką kontową czy czymś podobnym.

Mówię „Dzień dobry" i pytam, pokazując na zegary, ile kosztują. Kobieta nie przestaje pracować, a mężczyzna patrzy na mnie z lękiem.

Powtarzam pytanie. Staruszek podnosi się niemrawo, powoli wlecze się do kąta, zabiera drabinę i z wysiłkiem idzie do okna wystawowego. Doszedłszy tam, włazi, jak zielona żaba, na szczeble drabiny i ogląda jeden z zegarów. Zdaje się nie mieć pojęcia, co kosztuje. Robi bez przesady wrażenie człowieka, któremu się nawet nie śniło, że ktoś może być tak głupi i kupować podobne rzeczy.

Z trudem stwierdził, jaka jest cena, i patrzy na mnie z lękiem, nie wymieniając sumy. Powtarzam pytanie. Z niechęcią, ociągając się, niepewnym głosem otwierają się jego bezkrwiste wargi, jakby miał skonstatować coś strasznego: „Sześćset franków". Nigdy bym nie uwierzył, że można tak długo ciągnąć jakąś liczbę.

Myślę: 600 franków, a więc 30 marek, to przecie żadna cena, i zdumiony patrzę na poczesnego zegarmistrza, przejętego tą ceną. Następnie pytam: „A ten zegar"? I wskazuję na zegar z karteczką „Occasion".

Odetchnął i wyrzuca z siebie: „Voilá. C'est une occasion". Do kupienia okazyjnie. Trzeba było usłyszeć to jego „C'est une occasion". Ton wskazywał jasno i niedwuznacznie, jakie miejsce zajmuje ten zegar w sklepie uczciwego zegarmistrza. Na tym „C'est occasion" aktor mógł się nauczyć różnych rzeczy, a gdyby Molière był ten zwrot usłyszał, byłby wzbogacił galerię swoich typów o jeszcze jednego dziwaka.

„A ile kosztuje?" — pytam. — „Pięćset franków". Oczy mnie nie myliły.

„A ten trzeci tutaj?"

Prawie żałowałem że zapytałem, człowieczek bowiem o mało nie spadł z drabiny. Miał wyraźnie na pisane na czole: Co? Znalazł się taki, który chce kupić tak drogi zegar? Nigdy bym nie uwierzył, że może się znaleść taki śmiałek.

Znowu musiałem powtórzyć pytanie: „A ten tam na górze"? Popatrzył na mnie boleśnie, jakby chciał powiedzieć: Niech będzie i tak, ale z góry muszę ci powiedzieć, że nie masz tyle pieniędzy, ile trzeba zapłacić. Nachylił się naprzód i odczytywał cenę, potem popatrzył na mnie z jeszcze większym lękiem, niż na początku, i wyrzucił z siebie z przerażeniem: „Siedemset franków, tak, siedemset franków".

Teraz ja zdębiałem. Z powodu 35 marek robił ten człowiek takie korowody. Przecie to za darmo! pomyślałem. I dopiero wtedy zorientowałem się, że ten zegarmistrz w ogóle nie miał i nie chciał mieć pojęcia o tym, co się działo poza jego sklepem. Po prostu nie wiedział, że frank nie ma już żadnej wartości.

I zrozumiałem także, dlaczego posłowie i ministrowie mogli robić z tymi ludźmi, co im się żywnie podobało. Mogli ich oszukiwać i prowadzić do przepaści, byleby każdy miał zagwarantowaną swoją ściśle zamkniętą wyspę mieszkaniową i życiową.

Na Rue Voltaire przechodzę koło małego sklepu ze starożytnościami. Zainteresował mnie miedzioryt z podobizną Montaigne'a. Mędrzec wygląda — jakby to powiedzieć? No tak, jakby trochę.,. tego... pijaczyna. Kapelusz ma zsunięty daleko w tył głowy, a twarz promienieje radością życia, jaką darzy nas śmiertelnych tylko — wino.

Wchodzę do sklepu. Nie ma nikogo. Rozglądam się. Stare rzeczy są zakurzone, ponure. Stare obrazy, zegary, porcelana, koronki, książki i różne różności, czekające zmiłowania Bożego.

Chrząkam i daję znać, że jestem. Nikt nie przychodzi, nawet obowiązkowy kot. Chcę już wyjść, gdy w otwartych drzwiach wewnętrznych zjawia się stara kobieta. Patrzy na mnie, nic mówiąc ani słowa.

Pytam, pokazując na miedzioryt, ile kosztuje? Nie odzywa się ani słowem, nie daje żadnego znaku, jak to robią nawet głucho-niemi, i znika. A ja czekm.

Z ulicy wpada jakiś chłopak, pokazuje na dwa pistolety z czasów rewolucji 1789 r. i zapytuje mnie, ile kosztują?

Wzruszam ramionami i żałuję, że mu nie mogę powiedzieć. Malec wychodzi nadąsany, a ja czekam i czekam. Starucha nie przychodzi. Muszę wyjść bez Montaigne'a.

• Rolm. Fr. v. Conring.
(„D. A. Z.").

Polowanie w nocy

P.K., marzec. Doskonała pogoda do polowania. Księżyc sunie po niebie między małymi chmurkami. Widoczność jest pierwszorzędna. Siadamy do maszyny. Każdy jest na swoim miejscu, spadochron przypięty, przygotowania do odlotu skończone. Siedzimy cicho. Wszyscy są skupieni. Słychać kroki: rozkaz startu, krótka rozmowa, motory zawarczały, maszyna sunie po polu wzlotów, podnosi się do góry, w dwie i pół minuty po wydaniu rozkazu.

Wznosimy się coraz wyżej i bierzemy kurs na cel. Księżyc rzuca cudowne blaski. Widoczność coraz lepsza. Dobrą godzinę krążymy nad lądem i morzem. Nie widać ani jednego Anglika. Przy pomocy aparatu do porozumiewania się na samolocie wyrażamy jeden drugiemu swoje niezadowolenie.

Nagle — prosto nad nami cień. Anglik. Cofamy się nieco i znajdujemy się za nim. Tak, zupełnie wyraźnie: maszyna typu Hampden. Zbliżamy się, gotowi do strzału. Sekundy napiętej uwagi. Już, już — starszy sierżant podrywa samolot do góry. Anglik jest na celowniku — naciśnięcie, trzasnęły śmiercionośne pociski. Odsuwamy się, w tem wyrywa się z ust wszystkich wołanie: „Płonie. Płonie". Radosny okrzyk, napięcie nerwowe mija.

W odległości 500 metrów Anglik spada jako płonąca pochodnia i ginie w falach Morza Północnego. Krążymy dalej, zjadamy kanapkę — podczas polowania człowiek jest głodny. Mijają minuty. Znowu jeden. Tym razem z lewej strony. Zdaje się, że jeszcze nas nie spostrzegł. Zbliżamy się, i pociski biją w kadłub nieprzyjacielskiego samolotu. Także i ten płonie po oddaniu pierwszej serii strzałów. Przez kilka sekund chwieje się, potem spada szerokim łukiem do morza, ciągnąc za sobą ogon z płomienia.

Widzimy odrywający się od samolotu spadochron; nie pomaga mu wiatr, i zsuwa się na płonącą maszynę unoszącą się na powierzchni wody.

Wracamy. Czas już, by lądować. Niespodziewanie znowu zjawia się nad nami cień samolotu. Patrzymy, czy to nasz, czy też angielski. Wreszcie stwierdzamy, że może to być tylko Anglik. I on nas spostrzegł, więc próbuje zwiać. Ale nic z tego. Jeśli on jest zwinny, to my jesteśmy zwinniejsi. Rozpoczyna się emocjonujący pościg. Mamy do czynienia z doświadczonym przeciwnikiem. Próbuje lecieć na małej wysokości, by uciec. Starszy sierżant rzuca się za nim i zbliża się do niego na małą odległość.

Wyga leci lotem zygzakowatym raz w prawo, raz w lewo. Jest to szalony taniec nad drzewami i domami, coraz to bliżej do wybrzeża. Teraz wał i morze. Anglik broni się rozpaczliwie. Już dwa razy atakowaliśmy. Znajduje się od nas o 50 metrów i wali ze swoich karabinów maszynowych — kule idą tuż nad naszym prawym płatem. Atakujemy po raz trzeci — dwie, trzy serie. Anglik spada tuż koło brzegu. W naszym samolocie ogromny krzyk radości. A więc dostaliśmy i trzeciego.

Lądujemy. Na lotnisku czekają na nas koledzy. Po złożeniu meldunku wszyscy obejmują starszego sierżanta, a nawet podrzucają go do góry.

Koresp. woj. H. Bobac.

„Raj robotników" w dniu 1-go maja

BERLIN. W przeciwieństwie do Niemiec, które w tym roku wojny nie potrzebują wyrzekać się święta narodowego Narodu Niemieckiego, czuł się zmuszony „raj robotników" swój rozchwalony, napełniony rewolucyjnymi frazesami 1 maj, jak również 2 maja, według urzędowych komunikatów Tassa, ogłosić dniem pracy.

Londyn zamilcza ostrzeżenie

SZTOKHOLM. Naród angielski mało co dotychczas dowiedział się ze słów Wodza Niemiec. Redakcja, oddana przez brytyjskie Ministerium Informacyjne do opublikowania w niedzielę późnym wieczorem w prasie, po trwających godzinami naradach, jest kompletnym spaczeniem tego, co Wódz Niemiec powiedział na prawdę, tak że to ujęcie zaledwie coś tylko ma wspólnego z prawdziwą treścią mowy Wodza Niemiec. Brakuje tych wszystkich ustępów, które również dla narodu angielskiego są szczególniejszego znaczenia, jak na przykład Jego słowa, dotyczące dalszego prowadzenia przez Churchilla wojny powietrznej i Jego oświadczenia, że Anglia będzie wystawiona na ciężkie cierpienia, jeżeli Churchill pozostanie na stanowisku, aby prowadzić wojnę powietrzną z jej zniszczeniem i atakami niepokojącymi.

...KIEDY MAMUSIA PRACUJE

Najprościej, najskładniej, najbardziej „po ludzku", biegnie życie rodziny w „normalnych" warunkach t. zn. kiedy mąż pracuje, a żona zajmuje się dziećmi, gospodarstwem w ogóle tym wszystkim co nosi wszech obejmującą nazwę „domu". To jest reguła i jako taka nie jest wolna od szeregu wyjątków. Tworzą się one wskutek sytuacji ogólnej, wymagającej pracy kobiety poza domem, jak też i często dzięki specjalnej sytuacji pojedynczej rodziny np. utrata żywiciela rodziny, niewystarczające zarobki, konieczność większych wydatków, przewlekłe choroby i.t. p.

Życie często stawia kobiety w takich warunkach, że musi ona wyjść z ciasnych ram ogniska domowego, by zarobkować na życie. W takich wypadkach powstaje niezmiennie kłopotliwy, a czasem nawet tragiczny problem: co począć z dziećmi? Kobieta zajęta „przy domu" też ma niekiedy do załatwienia sprawunki w sklepach, na rynku, ale taka chwilowa nieobecność w domu, to jeszcze półbiedy — dzieci można często wziąć ze sobą, pozostawić pod opieką sąsiadki, a nawet wykorzystać ich południową drzemkę. Z tym sobie zawsze można poradzić. Dużo gorzej przedstawia się sprawa, gdy naskutek pracy zarobkowej nieobecność matki w domu przybrać musi charakter stały: osiem (a wliczając czas zużywany na drogę: dziewięć) godzin nieobecności codziennie.

W takim wypadku nie załatwi sprawy dorywcza opieka życzliwej sąsiadki. Niezastąpioną, zbawienną instytucją jest babunia, ale nie wszystkie dzieci, którym konieczność zarobkowania odbiera matkę niemal na cały dzień, są tak szczęśliwe, że przejdą pod niemniej troskliwą opiekę babci.

I wówczas sytuacja staje się niemal bez wyjścia. Matka, zmuszona do pozostawienia dzieci na opiece Opatrzności, radzi sobie w sposób nieraz b. prymitywny t. zn. smoczek w buzię co pomniejszym dzieciom, które doszły już do używalności nóżek i może „wleźć w szkodę" odbiera się swobodę ruchów przez przywiązanie ich do nogi stołu, zaś tym, którzy mogą już docenić wagę matczynych zakazów udziela się każdego dnia na odchodnym srogich pouczeń o tym co wolno i zwłaszcza, o tym czego nie wolno. Z kroniki wypadków codziennych wiemy ilu nieszczęść przyczyną było takie pozostawianie dzieci bez opieki. Pudełko zapałek, nafta, jakaś trucizna, lekkomyślnie pozostawione przez matkę w zasięgu małych rączek — to wszystko wcześniej czy później wyda się dzieciom doskonałym materiałem do zabawy. Stąd do nieszczęścia tylko jeden krok.

Dzięki Bogu, ta niedola matek z biegiem czasu znalazła zrozumienie i pomoc u odpowiednich czynników. Instytucja, która przychodzi matkom z radykalnym „poratowaniem" są t. zw. żłobki dzienne. Przyjmuje się w nich dzieci od jednego miesiąca do 3 lat. Matka każdego dnia przed udaniem się do pracy dostawia swoje maleństwo do żłobka pod troskliwą i fachową opiekę sióstr, a po skończonej pracy zabiera je do domu. W Wilnie jest aż cztery takie żłobki dzienne. Dla wygody korzystających z nich są one umieszczone w rozmaitych dzielnicach miasta. U wejścia ustawione karnym szeregiem wózki i saneczki czekają na swych małych właścicieli. Są one rozmaitej wielkości, kształtu, mniej lub więcej zniszczone — świadczą o rozmaitej zamożności i stopie życiowej ludzi korzystających ze żłobka. Zaraz za pierwszą przegródką jasnego, czystego pokoju kończy się władza matki — nie wolno tam wejść nikomu z dorosłych, prócz personelu żłobka. Wzdłuż ścian ciągną się szafki z małymi przegródkami. Każde z dzieci ma sobie przeznaczoną jedną: tam umieszcza się jego prywatne ubranie — bowiem ze względów zdrowotno-sanitarnych dziecko na czas pobytu w żłobku otrzymuje całkowitą odzież „urzędową". Każdego wieczoru, zabierając dziecko, matka przebiera je na powrót. W pokoju dziecinnym centralne miejsce zajmuje stół nakryty barwną ceratą, przy którym dzieci spędzają czas na zabawie, pod stałą opieką rutynowanej siostry. W dnie cieplejsze opuszczają one swoje królestwo z liliputcimi mebelkami i wywędrowują na świeże powietrze. Przy każdym żłobku jest kuchnia — mali bowiem pensjonariusze dostają tu trzy razy hygieniczny i pożywny posiłek. Rano kawę z mlekiem i chleb albo bułka z masłem, obiad — jakaś zupa, a na drugie omaszczona kasza, czasem coś z mięsa, na podwieczorek wreszcie mleko z bułeczką. Kolację to już dostaną od mamusi w domu. Po obiedzie wszystkie dzieci na specjalnej w tym celu rozkładanych łóżkach muszą odbyć przepisową godzinkę snu. Szczególnie troskliwą opieką otacza się najbardziej tej opieki potrzebujące t. zn. niemowlęta. Mają one swój osobny pokój z szeregiem białych łóżeczek i swoją „własną" siostrę. Są one badane, mierzone i karmione według ścisłych przepisów lekarskich. Dzieci wyglądają dobrze, poprawiają się — a matki spokojne o całość swych pociech pracują o wiele wydajniej. Opłata za umieszczenie dziecka w żłobku jest b. niska i zupełnie niewspółmierna z rozmiarem ulgi, jaką daje on pracującej kobiecie. Znika więc zupełnie niepewna instytucja „dziewczynki do opieki", które pomijając już możliwość niesumienności i niedbalstwa, często wyrządzała powierzonym sobie dzieciom poważne krzywdy poprostu przez nieświadomość. Żłobki dają o wiele większą gwarancję dobrej opieki, to też ilość dzieci rośnie w nich z każdym dniem. (p).

Wiadomości z dnia

29 Kwiecień — ŚRODA — Piotra

Wschód słońca 3.47
Zachód słońca 18.42

— PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU ŚWIĘTA 1 MAJA. Zarząd miejski prowadzi obecnie różne przygotowania do obchodu święta pierwszomajowego. W związku z powyższym przystąpiono do uporządkowania ogrodu Bernardyńskiego, skwerów miejskich i ulic. Poza tym czynione są przygotowania do udekorowania gmachów miejskich zielenią, chorągwiami i okolicznościowymi transparentami. (t).

— ZMIANA GODZIN URZĘDOWANIA W URZĘDZIE KOMISARZA OKRĘGOWEGO. W związku z nastaniem okresu letniego uległy zmianie godziny urzędowania w urzędzie Komisarza na miasto Wilno.

Urzędowanie obecnie rozpoczyna się codziennie od godziny 7-ej rano i trwa do godz. 4 i pół po poł. z przerwą obiadową od godziny 12-ej do 13-ej. W sobotę urzędowanie trwa do godziny 13-ej bez przerwy obiadowej. W związku z powyższym uległy również godziny przyjęć interesantów, którzy przyjmowani są w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 8 do 11. W wydziale gospodarczym komisariatu na miasto Wilno przyjęcia interesantów odbywa się codziennie oprócz środy i soboty od godziny 8 do godziny 10 i pół. (t).

— NOWE NORMY ŻYWNOŚCIOWE. Wszystkim mieszkańcom Okręgu Generalnego Litwy w okresie od 27 kwietnia do 24 maja b. r. przysługują na podstawie kartek żywnościowych następujące normy artykułów spożywczych: tygodniowo — mięsa: 300 gr., chleba: 1400 gr., mąki pszennej: 225 gr. (albo na żądanie kupującego 300 gr. chleba). kaszy: 100 gr., cukru: 100 gr., soli (na dwa odcinki): 100 gr. (p).

— TERMIN WAŻNOŚCI ODCINKÓW ŻYWNOŚCIOWYCH. Odcinki Nr. 5 na mięso, mąkę, kaszę, cukier, odcinki Nr. 9 i 10 na sól, oraz odcinki na chleb od 29—35 Nr-u ważne są w okresie od 27 kwietnia do 10 maja.

Odcinki Nr. 6 na mięso, mąkę, kaszę i cukier, odcinki Nr. 11 i 12 na sól, oraz odcinki na chleb Nr-y od 36 do 42 ważne są w okresie od 4 do 17 maja.

Odcinki Nr. 7 na mięso, mąkę, kaszę i cukier, odcinki Nr. 13 i 14 na sól oraz odcinki Nr. 43—49 na chleb ważne są w okresie od 11 do 24 maja.

Odcinki Nr. 8 na mięso, mąkę, kaszę i cukier, Nr. 15 oraz 16 na sól, oraz odcinki na chleb Nr. 50—56 ważne są w okresie od 18 do 31 maja. Wszystkie podane wyżej terminy rozumieć należy „włącznie". (p).

— DZIECIOM ZA KWIECIEŃ Dla dzieci Generalnego Okręgu Litwy na miesiąc kwiecień będzie się sprzedawało mannę i makarony na podstawie niżej podanych zasad: Dzieci do 4-ch lat otrzymają 400 gr. manny na odcinek F Nr. 4 białych i czerwonych kart mlecznych. Tę samą ilość makaronu otrzymają dzieci w wieku od 4-ch do 6-ciu lat na odcinek F Nr. 4 niebieskich kart mlecznych.

Wyżej wymienione odcinki tracą ważność z dniem 24 maja b. r. (p).

—NIESPODZIANKA DLA PIWOSZÓW. Jak się dowiadujemy, podczas obchodu uroczystego w dniu 1 maja w ogrodzie Bernardyńskim będzie również urządzony wyszynk piwa. Trust „Valgis" podjął się ustawienia bufetu i zajmie się również wyszynkiem. Szklanki będą wydawane za zastaw. Wyszynk piwa znajduje się w pobliżu fabryki przyrządów sportowych.

— REORGANIZACJA ZARZĄDU MIEJSKIEGO. Jak dowiadujemy się, w związku z zarządzeniem władz zwierzchnich, trwają obecnie prace nad reorganizacją zarządu miejskiego. Obecnie są ustalane nowe etaty pracowników. Przewidziane tak że jest celem bardziej racjonalnego podziału pracy — zlanie w jedno niektórych wydziałów zarządu miejskiego, przy czym pozostałyby jedynie z dotychczas istniejących, sekretariat, wydział gospodarczy, finansowy, inspekcji.

Reorganizacja powyższa podyktowana jest względami oszczędnościowymi, ponieważ obecnie nadmiernie rozbudowane agendy zarządu miejskiego nie są samowystarczalne i przynoszą deficyt. Organizacja zarządu miejskiego na nowych zasadach umożliwi racjonalny podział pracy, oraz przyczyni się do poczynienia niezbędnych oszczędności. (t)

— ANKIETA W SPRAWIE ZAPOTRZEBOWANIA NA OPAŁ. Wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe oraz przedsiębiorstwa handlowe są obowiązane zgłosić na piśmie zapotrzebowanie na drzewo opałowe w okresie od 1 kwietnia b. r. do 31 marca 1943 r. w urzędzie aprowizacyjno-gospodarczym Komisarza Okręgowego w Wilnie, podając nazwę lub firmę zakładu czy przedsiębiorstwa, adres, ilość pieców, ilość opalanych pomieszczeń, zapotrzebowanie opału na najbliższy sezon, ilość opału zużytego w okresie od 1 grudnia 1941 r. do 31 marca b. r. oraz uzasadnienie ewentualnej nadwyżki zużycia. Dane te należy podać do dnia 30 kwietnia b. r. (r).

— ZIEMIA NA OGRÓDKI DLA LUDNOŚCI MIEJSKIEJ. Zarząd miejski obecnie wydzierżawia poszczególnym osobom niezabudowane działki na ogródki warzywne i sadzenie kartofli. Działka wydzierżawiona jednej osobie nie może być większa niż 1000 m. kw. i mniejsza niż 600 mtr. kw. Działki są wydzierżawiane przede wszystkim osobom zamieszkałym w tej samej posesji, lub w pobliżu. Pierwszeństwo mają osoby obarczone licznymi rodzinami i mało zarabiające, pod warunkiem, że zasadzone warzywa zużyją na własne potrzeby. Umowy dzierżawne są zawierane na okres od 1 roku do 3 lat. Opłata dzierżawna wynosi od 1 fen. do 5 fen. za 1 m. kw.

Zainteresowani składają odpowiednio umotywowane podania do wydziału gospodarczego Magistratu i wypełniają odpowiednią ankietę. (r).

— ODWOŁANIA OD KARNYCH ORZECZEŃ ADMINISTRACYJNYCH Wobec częstych zapytań czytelników komunikujemy, że osobom ukaranym grzywną, czy aresztem w drodze administracyjnej na podstawie orzeczenia komendanta policji przysługuje prawo złożenia odwołania od wymiaru kary do Radcy Generalnego Spraw Wewnętrznych. Odwołanie trzeba składać za pośrednictwem kierownika miejscowego komisariatu policji w ciągu 7 dni od otrzymania orzeczenia karnego. W sprawach akcyzowych, gdzie karę wymierza dyrektor departamentu podatkowego w Kownie, odwołanie należy kierować do sądu grodzkiego w Wilnie. Odwołanie w tych sprawach nie składa się bezpośrednio, lecz za pośrednictwem dyrektora departamentu, do którego należy przesłać skargę odwoławczą. Skargi z Wilna należy więc kierować do Kowna. Po otrzymaniu odwołania w departamencie, załączają do niego akty sprawy i kierują bezpośrednio do sądu. (r).

— OGRANICZENIA W HANDLU KOŃMI. Komisarz Generalny w Kownie wydał zarządzenie, mające na celu wyrównanie ilości koni w poszczególnych gospodarstwach rolnych, aby zapewnić wszystkim rolnikom potrzebną ilość sprzężaju. We wszystkich gminach zostaną powołane specjalne komisje, które będą przeprowadzały to wyrównanie i zarządzą spisy posiadanych przez rolników koni, wozów i uprzęży. Jeżeli wyrównania ilości koni w poszczególnych gospodarstwach nie będzie można przeprowadzić ze względu na zbyt małą ilość koni, to konie mogą być sprowadzone z miejscowości, gdzie jest ich nadmiar.

Jednocześnie zarządzenie to wprowadza pewne ograniczenia w handlu końmi. Sprzedaż, lub wymiana koni będzie odbywała się tylko na podstawie zezwoleń, wydawanych przez wójtów gmin. Ceny koni w żadnym wypadku nie mogą przekraczać podanych w maksymalnym cenniku z dn. 17 marca b. r. Ograniczenia te nie stosują się do wysokowartościowych koni rasowych z rodowodami. (r).

— BYDŁO JUŻ NA PASTWISKACH. Długa i ciężka zima spowodowała trudności z paszą, zwłaszcza, że w r. b. zbiory siana i pasz wypadły niezbyt pomyślnie. Dlatego rolnicy bardzo cieszą się z wczesnej wiosny i ostatnio wypadłych deszczów, dzięki którym już się pokazały pierwsze źdźbła traw. Zgodnie z odwieczną tradycją, w dniu św. Jerzego po raz pierwszy wygnano bydło na pastwiska. Wprawdzie jeszcze ono znalazło niewiele pożywienia, lecz piękna pogoda pozwala spodziewać się szybkiego ożywienia wegetacji. (r).

— PIERWSZE WYSTĄPIENIE LEKKOATLETÓW. W ubiegłą niedzielę na otwarcie sezonu wiosennego odbył się bieg długodystansowy na 4—5 km. Krótki, ale usilny trening wydał nienajgorsze rezultaty — w grupie seniorów wileńskich szczególnie wyróżnili się: Kalpokas, Koturakis i Makius. Wymienieni i inni także z zaawansowanych lekkoatletów nie tylko pracowali nad polepszeniem własnej formy sportowej, ale także nad wyszkoleniem drużyny lekkoatletów młodszych, mających reprezentować Wilno na zawodach międzymiastowych w Kownie dnia 3 maja. Na długo przed rozpoczęciem biegu lasek Zakretowy zapełnił się uczestnikami zawodów oraz miłośnikami sportu, którzy w ten sposób połączyli przyjemność podmiejskiej ekskursji z emocją, jaką daje obserwowanie ciekawego biegu. Zwycięzcy otrzymali cenne upominki. (p).

—ZATRZYMANIE SPEKULANTA. Dnia 27 b. m. przechodnie byli świadkami niezwykłego zajścia na ulicy Gedymino (b. Mickiewicza) w pobliżu kliniki litewskiej.

Gdy przedstawiciele policji usiłowali zatrzymać osobnika dźwigającego worek ze słoniną, nieznajomy porzucił pakunek i począł uciekać w kierunku placu Łukiskiego. Po krótkiej pogoni i paru strzałach oddanych na postrach, uciekający został zatrzymany i z zakwestionowanym towarem odprowadzony do 11 komisariatu policji. (t)

Przychodźcie wszyscy na uroczysty obchód w dniu 1-go maja o godz. 15.30 do Ogrodu Bernardyńskiego

W sprawie sprzedaży zapałek

Ostatnia sprzedaż zapałek (przy 3-m n-rze na cukier) dała podstawę do licznych nieporozumień, gdyż część rejonowych sklepów żywnościowych sprzedawała po trzy pudełka, inne zaś po sześć. Jasna rzecz, że ci, którzy nabyli tylko trzy pudełka uważali się za pokrzywdzonych i domagali się następnie w swych sklepach sprzedania im pozostałych trzech pudełek.

Na podstawie informacji ze źródeł miarodajnych wyjaśniamy co następuje: Zapałki są w zasadzie towarem nienormowanym i sklepy w miarę posiadanych zapasów mogą je sprzedawać swobodnie. Jednak ze względu na interesy szerokich warstw władze gospodarcze ustaliły minimum należne każdemu mieszkańcowi po trzy pudełka. Tyle rejonowe sklepy obowiązane były sprzedać na każdą kartkę, jednocześnie z realizacją odcinka nr. 3 na cukier. Natomiast sklepy posiadające większe zapasy zapałek mogły sprzedać (co też czyniły w istocie) także większe ilości. Nie było więc żadnych „nadużyć", ani też złej woli ze strony sprzedawców — gdzie były zapałki w większej ilości, tam dawano więcej, a obowiązujące minimum otrzymali wszyscy.

Celem uniknięcia w przyszłości podobnych nieporozumień władze gospodarcze będą starały się o bardziej sprawiedliwy podział „nadprogramowych" artykułów. (p).

Ś. P.
z Mrongowiusów ANNA CHRZANOWSKA
zmarła w dniu 26 Kwietnia 1942 r. przeżywszy lat 41.
Pogrzeb na cmentarz Niepokalanego Poczęcia odbędzie się 29 kwietnia rb. o godz. 9-ej. O czym zawiadamia
Mąż, Brat i Bratowa

Ś. P.
Teresa z Landsbergów
Piotrowa Zawiszyna
po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 27 kwietnia 1942 r. w wieku lat 66.
Pogrzeb odbędzie się w Nowo-Wilejce dnia 29. IV.
Pogrążeni w smutku Syn, Córka, Wnuczki i Rodzina.

W czwartą rocznicę śmierci
Ś. P. **WŁADYSŁAWA ZUBOWICZA**
odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Trójcy 7-go maja o godzinie 8.15 rano. O czym zawiadamia krewnych i znajomych
Żona z Dziećmi.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—5 fen., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz